Nr 130. We Lwowie Wtorek dnia 8. Czerwca 1886. Rok XIX

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego zbа 28.
Przedpłta wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 7. czerwca.

Przesilenie ministerjalne, jak było do przewidzenia, przeminęło bez wszelkich następstw. Parlamentu nie rozwiążą, minister rodak nie przestanie piastować swojej teki, a Koło polskie wyratowało kraj od „niesłychanej klęski", jaka na ten kraj byłaby spadła, gdyby p. Dunajewski podał się był do dymisji i tej dymisji nie otrzymał. W istocie musimy podzielać radość *Czasu*, bo sprawa groziła przewrotem zdrowych zasad karności narodowej i zachodziła istotna obawa, że odtąd Koło polskie będzie wywierać jakiś wpływ na postanowienia przełożonej władzy, mianowicie c. k. Ministerstwa, stojącego ponad stronnictwami, które posiadając wysoki rozum polityczny, mówi publicznie, że niema z niemi nic wspólnego, że broni w obec Węgrów i zagranicy interesów opozycji, najczęściej skutecznie, i że utrzymuje się za pomocą bezwzględnego posłuszeństwa większości.

A niebezpieczeństwo było groźne. Już i tak łudziły się anarchiczne żywioły w Kole i w kraju tem mylnem mniemaniem, że gabinet hr. Taaffego zapomniał o swojej godności, i że pozwolił wpłynąć na siebie przez prostych parlamentarnych krzykaczów Koła, wnosząc podwyższenie cła od zboża i nie zawierając traktatu z Rumunją. Rząd ze zwyczajną sobie lojalnością i powagą objaśniał niejednokrotnie w komisji cłowej, że czynił wszelkie usiłowania, aby poskromić niesforność poselską i otworzyć granicę od Rumunji dla nieoclonego zboża i bydła, i że tylko niczem nieusprawiedliwiony opór Rumunów udaremnił te zbawienne usiłowania. Mimo to nie brakło warchołów, przypisujących rezultat układów niesfornym występom katylinarnych posłów Koła, którzy w tych sprawach opanowali byli zbyt łatwowierną lubo prawą większość.

Ale gdyby usiłowania owych duchów rewolucyjnych były na nowo odniosły skutek zamierzony w Kole, niebezpieczeństwo stałoby się było istotnie groźnem, podstawy społeczne byłyby runęły nieodwołalnie i nie mądrość biur ministerjalnych, lecz puste krzyki szlacheckiego zadłużonego proletarjatu, żyjącego z tradycji wojny kokoszej (vide *Czas*), byłyby rozstrzygały o losach nieszczęśliwej i niestety niepoprawnej naszej krainy. Mimo poważnego ostrzegającego głosu ministra mogło się stać, że Koło byłoby wytrwało w buntowniczych zamiarach i że jednogłośna uchwała Izby, zgubna dla defraudantów naftowych, byłaby Europie przypomniała najgorsze chwile konwentu.

Wtedy dopiero niepoprawna lekkomyślność polska byłaby wprowadziła Rząd w to istotnie okropne położenie, — że nie zdołałby był uczynić zadość swojemu oświadczeniu. W obec opanowania opinji w całej Europie przez prasę przewrotną, nieznającą uszanowania dla nadanej przez Boga władzy, na której czele byłby w tym razie stanął z pewnością rewolucyjny *Vaterland*, można było przewidzieć, że Izba rozwiązana po jednomyślnej uchwale, wrogiej dla „zdrowego ale niehonorowego" przemysłu fałszerzy surowca naftowego, byłaby się zebrała w bardziej jeszcze niesfornym i bezbożnym komplecie.

Robespierre krajów alpejskich, ks. Alojzy Liechtenstein i Danton czeski, hr. Edgard Belcredi, byliby niezawodnie ułudne hasło publicznej moralności przeciwstawili jedynie zbawczej a dotąd w Rosji już tylko rządzącej zasadzie ślepego posłuszeństwa. A co najgorsza, że nawet pan Chlumetzky ze swem stronnictwem, wyznający zdrowsze w gruncie zasady wszechwładzy Rządu biurokratycznego, byłby w tej sprawie zajął stanowisko podobne do owej dwójki rewolucyjnej.

I czyż mógł Rząd nasz ojcowski, dbały o dobro państwa, narażać społeczeństwo na okropności wypływające z wyborów powszechnych? I czyż mógł Rząd z drugiej strony podać się do dymisji, i narazić państwo na to, że się dostanie w ręce bezbożnych wyznawców parlamentaryzmu? Nie byłoby pozostało nic innego, jak spełnić ciężki obowiązek, pozostać na gorzkim urzędzie i przepędzać dni swoje w ciągłem utrapieniu, licząc się odtąd z anarchicznemi nałogami Koła polskiego.

Nie jesteśmy jednak tak sangwinistycznej natury jak nasz kolega krakowski, który zbyt wcześnie raduje się zwycięstwem zasad konserwatywnych. Jeszcze one nie zwyciężyły. Ufamy, że zwyciężą, ale nie chcemy się radować przed czasem. I tak wytrawny mąż, jak p. Grocholski dał się tym razem porwać szatańskim podszeptom ducha rewolucyjnego i on broni urojonych potrzeb nowożytnej nafty, zapominając o roli, jaką odegrała w czasie opłakanych wypadków paryskich w r. 1871!

Uchwała Koła polskiego z dnia 3. czerwca 1886 wyratuje wprawdzie kraj, naród i państwo od bezpowrotnej hańby, któraby była na nich spadła, gdyby się Rząd był odtąd bezwzględnie liczył z nieoświeconą wolą gminu parlamentarnego; jeżeli jednak wniosek p. Grocholskiego stanie się prawem, to będzie on ochroną dla naszego przemysłu naftowego, wprawdzie może niezupełnie dostateczną, ale zawsze ochroną. I podobnie jak w sprawie cła od zboża, tak i w tej sprawie będą mogły duchy opętane przez szatana pychy parlamentarnej (vide *Przegląd* lwowski) twierdzić, że Rząd ugiął się przed wolą Koła. A byłoby to zgrozą podobną do tej, jaką bylibyśmy słusznie przejęci, gdyby mądrość bóstwa liczyła się ze złością marnego stworzenia.

I tylko ta rewolucyjna i antychrześcjańska dążność wniosku tłumaczy nam tę okoliczność, że tak niebezpieczne osobistości polityczne, jak pp. Abrahamowicz i Chamiec, mogli wniosek ten w komisji postawić i bronić.

W nadmiarze złego bywa jednak pociecha. Tuszymy, że uda się jeszcze doprowadzić do tego, aby zasady zdrowe zupełne odniosły zwycięstwo, i ażeby cło od nafty zostało ostatecznie uchwalone w wysokości 1 złr. 42 ct., jak to Rząd pierwotnie proponował. Wtedy to zostaną na całe pięciolecie przytarte rogi zachciankom rewolucyjnym Koła, wtedy zapanuje przykładna karność parlamentarna, wtedy nie będzie Rząd potrzebował oglądać się na krzykaczów Koła polskiego i wtedy będzie mógł w obronie finansów państwa i zasad konserwatywnych otworzyć na oścież granicę rumuńską dla zboża i bydła, zaniechać kosztownej regulacji rzek galicyjskich, zakładania we Lwowie gniazda nihilistycznego, przezwanego fakultetem medycznym i ukarać kraj za rewolucyjne zamachy z r. 1848, składając jedynie na jego barki spłatę całego długu indemnizacyjnego, jeżeli własne jego przekonanie na inną drogę go nie zaprowadzi.

Dążąc do tego celu, nie zaniechamy niezmordowanej pracy na polu trzeźwo odpornej publicystyki, wzywając organa najbliższego nas stronnictwa konserwatywnego, *Przegląd* i *Czas*, ażeby się otrząśli z rewolucyjnych naleciałości, które i ich tarczę kalają, i wstąpili śmiało na drogę, na którą i my niniejszym artykułem wkraczamy.

Prawie niepostrzeżenie przeszła rozprawa nad ustawą o ubezpieczeniu robotników, którą Izba poselska zawotowała w sobotę jednomyślnie w trzeciem czytaniu. Jest to w każdym razie rzeczą godną uwagi, że ustawa ta, urzeczywistniająca pewne zasady, któremi się kieruje prawica, a których przed laty jeszcze dziesięciu byłaby lewica nie akceptowała za żadną cenę, dziś zyskała jej jednomyślne poparcie pomimo znacznej różnicy zdań w szczegółach. Ustawa ta, zanim się zaaklimatyzuje w społeczeństwie, nieraz jeszcze da powód do dyskusji publicznej. My nie możemy tu nie przypomnieć raz jeszcze, że Koło polskie niemało przyczyniło się do jej stworzenia. A przypomnimy tu tylko owe ważne zmiany, dla których ustawa ta nie będzie wreszcie absurdem w zastosowaniu do pewnej części stosunków naszych. Przypomnimy tu tylko dwie poprawki do §. 1. Pierwsza z nich (wniosek p. G r o c h o l s k i e g o) wyjęła z pod ustawy wszystkie budowy małe na wsi, dokonywane bez pomocy majstrów. Druga, której przeprowadzenie głównie usiłowaniom p. B i l i ń s k i e g o zawdzięczyć należy, ograniczyła obowiązek ubezpieczenia tylko do tych robotników rolniczych, którzy są zajęci bezpośrednio przy maszynach (począwszy od kieratu). Jest to rzecz ważna, bo bez tej poprawki podlegaliby ubezpieczeniu w s z y s c y robotnicy zajęci przy gospodarstwie (w stajni, na polu itd.), bo w obec tej ustawy gospodarstwo uważa się za jednostkę, a ztąd powstałby obowiązek ubezpieczenia wszystkich robotników.

Wydział krajowy postanowił na ostatniej sesji udzielić Wydziałowi powiatowemu w B o c h n i tytułem bezzwrotnej subwencji na budowę drogi gminnej Nadwiślańskiej kwotę 2500 złr., zaś na dokończenie budowy drogi gminnej z Chorostowej do Nieznanowic kwotę 800 złr., czyli razem 3.300 złr.

Jak wiadomo wniesioną została w r. 1884 do Sejmu petycja licznych gmin i obszarów dworskich, żądająca przeniesienia siedziby Starostwa z Cieszanowa do Lubaczowa. Petycję tę przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania. Wydział powiatowy cieszanowski na zapytanie Wydziału krajowego oświadczył się przeciw przeniesieniu, zaś Starostwo cieszanowskie za przeniesieniem swej siedziby do Lubaczowa. Wydział krajowy postanowił przychylić się do opinji Rady powiatowej i uchwalił przedłożyć Sejmowi sprawozdanie z wnioskiem przejścia do porządku dziennego nad powyższą petycją.

W ten sam sposób załatwiono petycję gminy Zatora o utworzenie tamże nowego Sądu powiatowego nie uznając potrzeby zaprowadzania czwartego Sądu w Starostwie wadowickiem.

Przeciwnie co do utworzenia nowego Sądu powiatowego, w osadzie fabrycznej w Jaworznie powiatu chrzanowskiego, Wydział krajowy wbrew nieprzychylnej opinji Rady powiatowej, postanowił oświadczyć się za zaprowadzeniem w tej miejscowości nowego Sądu powiatowego.

Korespondencje.

Kraków 6. czerwca.

(*Z Bułgarji.—Starania miasta Podgórza o kwaterunek dla wojska.—Budowa teatru.—Zjazd techników w Eisenach*).

Bardzo pocieszającą wiadomością mogę się podzielić z czytelnikami *Dziennika Polskiego*. Oto według zapewnienia p. P i o t r o w s k i e g o artysty malarza, który jak wiadomo bawił w Bułgarji podczas wojny z Serbją, zaręczył ks. A l e k s a n d e r bułgarski, iż starając się o wychowanie publiczne swych poddanych w kierunku słowiańskim, wysyłać będzie uczniów na Uniwersytet we Lwowie i w Krakowie, a nie jak dotychczas na uniwersytety rosyjskie.

Miasto Podgórze, upatrując całkiem słusznie wielkie korzyści w stałym kwaterunku wojska, stara się usilnie, aby dywizja artylerji t. j. trzy baterje polowe przeniesione zostały do Podgórza i w tym celu obowiązuje się odrestaurować koszary, a nadto postawić nowe dla pomieszczenia jednego bataljonu piechoty. Magistrat podgórski ma w tym celu wnieść petycję do Wydziału krajowego o udzielenie pożyczki bezprocentowej na przeciąg lat 12.

Na przedwczorajszem poufnem posiedzeniu Rady miasta uchwalono znaczną większością głosów budowę teatru przy placu Szczepańskim. Kierownictwo budowy ma być oddane p. architekcie Karolowi Z a r e m b i e według wskazówek firmy Hellmer et Fellmer w Wiedniu, która wybudowała już kilkanaście teatrów a ostatni w Tryeście.

Na zjazd techników uniwersyteckich specjalistów w sprawach gazowych co do urządzeń w sprowadzaniu wody, imieniem austrjackiego Stowarzyszenia, na zjazd, który się odbędzie w dniu 8. czerwca 1886 wyjeżdża do Eisenach, jako delegat dyrektor Zakładów gazowych we Lwowie i w Krakowie p. Konrad V o s s, przewodniczący Stowarzyszenia inżynierów austrjackich.

Z Koła polskiego.

Z Sekretarjatu Koła polskiego otrzymujemy następujący komunikat:

Posiedzenie Koła poselskiego polskiego dnia 2. czerwca b. r. poświęcone było wyłącznie naradom w sprawie ceł od nafty. Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego G r o c h o l s k i e g o i przedstawieniu obecnego położenia tej sprawy i po usunięciu wniosku p. A b r a h a m o w i c z a, żądającego tymczasowo tajemnicy co do przebiegu obrad, przewodniczący Grocholski przedłożył następujący wniosek: „I. Koło cofa swą instrukcję daną polskim członkom komisji cłowej głosowania za wnioskiem Suessa. II. Poleca wnieść i głosować w komisji cłowej za wnioskiem następującej osnowy: „Pozycja 119 taryfy cłowej ma brzmieć: Nafta surowa (mająca ciężkości gatunkowej więcej niż 830°) a bez poprzedniego rafinowania lub czyszczenia nie mogąca być używaną do oświetlania, jak również nafta w jakikolwiek sposób przerobiona lub przygotowana, ale nie mogąca być używana do oświetlenia bez poprzedniego rafinowania lub czyszczenia, a mająca ciężkości gatunkowej więcej niż 850° — 2 złr. od 100 klgr." Po przedłożeniu tego wniosku uzasadniał go wnioskodawca bardzo obszernie.

W toku rozprawy p. C h r z a n o w s k i przedłożył następujący wniosek: „Koło p. nie uważa jak na teraz za potrzebne cofnięcie uchwały swojej z 27. maja b. r." — W przemowie swojej uzasadniał ten wniosek. Ponieważ dłuższe nad oboma wnioskami rozwinęły się rozprawy odroczono dalsze obrady do następnego posiedzenia.

Na posiedzeniu Koła p. p. w dniu 3. czerwca b. r. toczyły się dalsze obrady w sprawie ceł od nafty. P. C z e r k a w s k i przedłożył następujący wniosek: „Koło przywraca członkom swoim zasiadającym w komisji cłowej wolność postępowania pod warunkiem, że Rząd w tejże komisji formalnie oświadczy, iż gotów jest podjąć na nowo rokowania z Rządem węgierskim na podstawie podwyższenia cła w poz. 119 projektowanej ustawy cłowej (przynajmniej 2 złr.) a dowóz zanieczyszczonego rafinatu, jako rzekomego surowca ścigać i karać jako defraudację publicznych dochodów." W dalszym ciągu rozpraw p. Żuk S k a r s z e w s k i wniósł, uzasadniając obszernie następujący wniosek: „Koło zwalnia swych członków komisji cłowej od danego im polecenia głosowania za wnioskiem Suessa, jeżeli 1. po zbadaniu jeszcze sprawy zgodzą się na inny wniosek zabezpieczający przemysł naftowy od grożącego mu upadku; 2) jeżeli dla swego wniosku pozyskają poparcie u członków prawicy reszty klubów."

Po długich nad wszystkiemi temi wnioskami obradach i zamknięciu rozpraw, przystąpiono do głosowania. Przewodniczący podał najprzód pod głosowanie wniosek p. Chrzanowskiego, jako odrzucający a większość Koła uchyliła go 32 głosami przeciw 12. Następnie uchylono wniosek p. Skarszewskiego wszystkiemi głosami przeciw trzem. Co do wniosku p. Czerkawskiego zażądano oddzielnego głosowania nad każdą z dwóch jego części i część pierwsza brzmiąca: „Koło przywraca swoim członkom zasiadającym komisji cłowej wolność postępowania pod warunkiem, iż Rząd w tejże komisji formalnie oświadczy, iż gotów jest podjąć na nowo rokowania z Rządem węgierskim na podstawie podwyższenia cła w pozycji 119 przynajmniej do 2 zł. uchyliło Koło większością 30 głosów przeciw 15; głosowanie nad drugą częścią wniosku samo przez się upadło. Wreszcie tą samą większością głosów 30 przeciw 15 uchwalono oba ustępy wniosku p. Grocholskiego.

Koło p. na posiedzeniu 4. czerwca br. obradowało nad sprawami będącemi na porządku dziennym następnego posiedzenia Izby. Jednak przed przystąpieniem do tych obrad przewodniczący p. G r o c h o l s k i przedłożył Kołu pisma do niego wystosowane. Z pism tych petycję oddziału Jarosławsko-Łańcuckiego Towarzystwa gospodarczego w sprawie zmian statutu Banku austro-węgierskiego, przekazano polskim członkom komitetu bankowego komisji ugodowej; zaś petycję Wydziału powiatowego wielickiego, o budowę drogi żelaznej z Dobrej do Wieliczki, przekazano polskim członkom komisji kolejowej.

Przystąpiwszy do spraw będących na porządku dziennym Izby uchwalono głosować:

1. Za zatwierdzeniem konwencji z Prusami co do ulg dla ubogich w sprawach spornych.

2. Za przyjęciem w trzeciem czytaniu projektu ustawy o zabezpieczeniu utrzymania robotnikom na wypadek skaleczenia przez maszyny.

3. Za wnioskami komisji budżetowej co do udzielenia dodatkowego kredytu na restaurację zamku w Karlstein i co do podniesienia zasiłku ze Skarbu państwa na utrzymanie Muzeum orjentalnego w Wiedniu.

4. Za przedłożonemi przez komisję ekonomiczną zmianami w §. 28. ustawy mającej na celu powstrzymanie zarazy na bydło.

5. Za roztrząśniętym przez komisją karną projektem rządowym ustawy przedłużającej zawieszenie sądów przysięgłych w Kotarze;

6. Za roztrząśniętym przez oddzielną komisję projektem rządowym ustawę co do jurysdykcji karnej w sprawach dążących do gwałtownej zmiany porządku społecznego (socjalistycznych).

Upoważniono p. Wayhingera do wniesienia poprawki, aby ustawa ta obowiązywała tymczasowo na lat 3.

7. Za wnioskiem komisji budżetowej tyczącym się płac zastępców nauczycieli (suplentów) w szkołach średnich.

8. Za rezolucją wniesioną przez komisję kolejową o zniżenie cen jazdy na kolejach żelaznych dla robotników, wreszcie;

9. Za rezolucją wniesioną przez komisję karną wzywającą Rząd do przedłożenia Izbom projektu ustawy zapobiegającej fałszowaniu artykułów żywności.

Rada państwa.

Wiedeń 5. czerwca. (Z Izby poselskiej.) Rząd przedkłada kredyty dodatkowe na utworzenie prowizorycznych posad nauczycieli i na udzielenie zastępcom nauczycieli dodatków służbowych. Następnie przedkłada Rząd projekt do ustawy o użyciu uchwalonego w r. 1885 kredytu w wysokości 40.000 złr. na zakupno gruntu pod budowę chirurgicznej kliniki w Krakowie.

M e n g e r interpeluje w sprawie zajść w Lublanie z okazji odsłonięcia pamiątkowej tablicy Anastazego Grüna.

Porozumienie z Niemcami względem prawa ubogich przyjęto bez dyskusji.

Ustawa o zabezpieczeniu robotników na przypadek kalectw przyjętą została w trzeciem czytaniu.

Izba uchwaliła po dłuższej dyskusji kredyt na wyrestaurowanie zamku Karlstein, postanowiła bez dyskusji zalecić Rządowi do uwzględnienia, o ile to będzie możebnem, petycję Muzeum orjentalnego o podwyższenie subwencji państwowej i przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu wniosek V e t t e r a, żądający zmiany ustawy o zarazie bydła tudzież ustawę o dalszem zawieszeniu działalności sądów przysięgłych w okręgu kotarskim.

Następnie rozpoczęła się jeneralna dyskusja nad ustawą o właściwości sądów w przestępstwach karnych, noszących cechę niebezpiecznych tendencyj socjalistycznych.

Po przemówieniu G r e g r a i Z u c k e r a odroczoną została dyskusja nad tą ustawą do poniedziałku.

Spisek przeciw ks. Aleksandrowi bułgarskiemu.

Od korespondenta swego z Filipopola otrzymała *Polit. Corresp.* obszerne wiadomości o spisku, przeciw księciu bułgarskiemu wymierzonym. Korespondent ten donosi co następuje:

Przedmiotem rozmowy w Filipopolu jest obecnie tylko projektowany zamach na ks. Aleksandra. Dopóki śledztwo sądowe się toczy, należy o szczegółach zdarzenia donosić z pewnem zastrzeżeniem; mimo to jednak jako niewątpliwe stwierdzono okoliczności następujące.

Otóż zaprzeczyć się nie da, że spisek nie był planowany tam, gdzie faktycznie go odkryto — to jest w Burgas. Otoczenie księcia wiedziało zaraz po przybyciu jego do Wschodniej Rumelji, że skoro oczekiwania niechętnych przy wyborach zawiodą, prawdopodobnie godzić będą na życie księcia. To też usiłowano go nakłonić do zarządzenia środków bezpieczeństwa, ale perswazje wszelkie pozostały bezowocnemi. W Kaloferze nie przyjął eskorty, która mu asystować miała w podróży i otwartym powozem udał się do Filipopola. To samo uczynił także w greckiem mieście Stanimace, lubo otaczające go osoby tam właśnie obawiały się zamachu.

Podczas pobytu księcia w Filipopolu rozeszła się wiadomość, iż panslawiści w 6 punktach przygotowują zasadzkę. Nadto Zankowa dzienniki w Bułgarji, oraz organa byłych wschodnio-rumelijskich urzędników z pod Gawrila paszy (jest ich podobno 9, a wszyscy żyją z zasobów z zagranicy im dosyłanych), od pewnego czasu w ostry sposób zaczepiały księcia i usiłowały ludność przeciwko niemu podburzyć. Deklarowani przeciwnicy Aleksandra i jego Rządu zbierali się regularnie w pomieszkaniu sekretarza konsulatu rosyjskiego w Filipopolu, p. W ł a s o w a.

Pomimo niepokojących symptomatów, książę bez najmniejszych obaw objeżdżał wschodnią Rumelję, znajdując wszędzie gorącej sympatji i szczerego przywiązania dowody. Tymczasem mityngi przez stronnictwo opozycyjne zwoływane wypadały bez wyjątku niepomyślnie, co podrażniło jeszcze zawziętość niechętnych. Podczas, gdy książę bawił w Sliwnie, u władz miejskich w Burgas zjawił się wieśniak nazwiskiem Jerzy M i c h a j ł o w i następujące poczynił zeznania: Zaproszony przez przywódcę opozycji w Burgas, G o r a n o w a, aby ze wsi swej przybył do Burgas na tajne zebranie, zwołane na dzień 4. i 5. maja, skorzystał z wezwania i wspólnie z pewnym popem czarnogórskim, Dragowiczem, dwoma innymi Czarnogórcami, 4 Bułgarami i jeszcze kilku obcemi osobami wziął udział w posiedzeniu, któremu przewodniczył kapitan rosyjski N a b o k o w. Na zebraniu tem, zapadła uchwała pojmania księcia Aleksandra w Kamczik-Deré, miejscowości pomiędzy Aitosem a miastem Burgas leżącej. Gdyby schwytanie go żywcem było rzeczą niemożliwą, natenczas zgładzić mieli księcia spiskowcy w zasadzce ukryci.

Dodać wypada, że bór rozciągający się przed Kamczik-Deré do podobnych napadów bardzo się kwalifikuje i że od lat już wielu był on widownią rozboju i grabieży, których ofiarą padali podróżni. Do zamachu na księcia wybrano 30 osób pod dowództwem kapitana Nabokowa.

Michajłowowi zrobiono propozycję, aby wziąwszy do pomocy podmówionych 20 innych chłopów, przyłączył się do oddziału Nabokowa. Nadto postanowili zebrani dokonać morderstwa w Burgas, gdyby plan powyższy nie miał się udać. Jeźliby zaś pojmanie go i zabranie żywcem przyjść miało do skutku, natenczas miano Aleksandra statkiem powieść na morze i tam dalszych oczekiwać dyspozycyj. Nakoniec zdecydowano się także zgładzić prezesa ministrów K a r a w e l o w a i prefekta burgaskiego, aby tym sposobem wywołać rozruch i zamięszanie ogólne, a tem samem upozorować ewentualną okupację rosyjską.

Dwóch Greków miano wysłać do Anchiolo i Karnabadu, aby zasięgnęli dokładnych informacyj o sile otoczenia księcia i poprzerywali komunikację telegraficzną. Pop czarnogórski odebrał od każdego z uczestników zebrania następującą przysięgę: „Przysięgamy w imię Boga, że tajną sprawę, którą niniejszem podejmujemy, zachowamy w tajemnicy i jej nie zdradzimy. Bóg niech nam dopomoże."

Na mocy zeznania Michajłowa, władza przystąpiła do aresztowania tych osób, które w zebraniu uczestniczyły i tych, które w spisek były wplątane. Wicekonsul rosyjski w Warnie starał się wszelkiemi sposobami o uwolnienie kapitana Nabokowa i popa D r a g o w i c z a, zabiegi jego wszakże nie odniosły pożądanego rezultatu. Dwom Czarnogórcom, wplątanym w konspirację, udało się uciec do Odesy.

Z Litwy.

Z Mińska litewskiego donoszą do *N. Reformy*: Śp. ksiądz Aleksander S i p a j ł o, były proboszcz nasz katedralny, o którego śmierci w czasie właściwym wam doniosłem, czując zgon nadchodzący, wezwał wikarego swego, ks. Antoniega M a l e c k i e g o i polecając mu, po śmierci swojej objąć zarząd parafji, dodał, że ma spełniać ten obowiązek, aż do chwili kiedy nowy proboszcz przez metropolitę zostanie zamianowany. Skoro następnie metropolita o śmierci ks. Sipajły został zawiadomiony, natychmiast przesłał telegrafem rozporządzenie, nakazujące ks. Maleckiemu objąć zarząd parafji katedralnej, co też ks. Malecki natychmiast wykonał. Ale to się nie zgadzało z życzeniem policji, która sobie tylko przyznaje wyłączne prawo rządzenia sprawami kościelnemi. Policja więc rozkazała księdzu Maleckiemu, żeby zarząd parfji zdał niezwocznie ks. Wojewódzkiemu. Ksiądz Malecki stanowczo odmówił, dodając, że zarząd odda tylko temu, kogo metropolita zamianuje.

Epilog łatwo przewidziany i u nas bardzo zwyczajny. Wczoraj ks. Maleckiego o godzinie 3. w nocy wywieziono na wygnanie. Dokąd? — nie wiadomo. Ksiądz Malecki dopiero od dwóch lat jest kapłanem, ale szedł śladem swego poprzednika, ks. Sipajły. — Choć jeszcze bardzo młody, odznacza się niezwykłą zacnością, skromnością i świątobliwością, a blask jego podnosi owo brudne *tło*, na którem się znajduje, złożone z takich Makarewiczów, Gawrońskich *e tutti quanti*, którzy praw swoich się zrzekli dla misy kiepskiej soczewicy. Bo też w ucisku i prześladowaniu ziarno prawdy najbujniej się rozrasta, a podłe plewy nawidoczniej odpadają. Kolebką chrześcjaństwa były katakomby i krzyże. Dopiero przed tygodniem przybył do nas nowy gubernator kniaź Trubeckoj a wysłanie ks. Maleckiego było pierwszym objawem jego działalności.

Pomoc dla pogorzelców.

Z cesarskiej kancelarji przybocznej przyszło do marszałka stryjskiej Rady powiatowej i prezesa tamtejszego komitetu ratunkowego, bar. Zygmunta R o m a s z k a n a, telegraficzne zawiadomienie, że w dniu 7. bm. przyjmie cesarz na audjencji deputację stryjską. Deputację tę składają: bar. Z. R o m a s z k a n, dr. Sew. P o p i e l i dr. F r u c h t m a n a. Mają oni wspólnie z posłem swoim panem

Hausnerem, w imieniu mieszkańców Stryja złożyć monarsze podziękowanie za doznane łaski i prosić o dalszą, a tak konieczną pomoc ze strony państwa.

* * *

Ks. Maurycy Sasko-Kurlandzki ofiarował na rzecz pogorzelców w Stryju nową bieliznę, pościel, wełniane kołdry itp. w ogólnej wart. 1200 złr. Przedmioty te wysłano już z dóbr książęcych na ręce stryjskiego komitetu ratunkowego.

Ruch budowlany w r. 1886.

I.

(m.) Możemy śmiało powiedzieć, że ruch budowlany we Lwowie rozwinął się dopiero w przeciągu ostatnich lat 20, w którym to czasie zrobiono więcej aniżeli przez 100 lat poprzednich. Do pomyślnego rozwoju miasta przyczyniło się w przeważnej części „Towarzystwo wyrobu cegieł maszynowych i przedsiębiorstwo budowli", które rozpoczęło swój żywot nader świetnie, skończyło jednak nader smutno, a to przy budowie gmachu Politechniki, przy której Towarzystwo poniosło, wskutek złej dostawy materjałów, bezprzykładne straty, wynoszące około 300.000 złr. Również obniżenie podatków, czyli tak zwane „wolne lata", przyczyniły się znacznie do rozwinięcia ruchu budowlanego.

Rok bieżący, jak już obecnie wnioskować można, będzie dla rozwoju miasta wcale korzystny, ruch budowlany wiosenny jest bowiem bardzo ożywiony, a należy się spodziewać, że w ciągu lata jeszcze bardziej się rozwinie.

Na mocy konsensów udzielonych na budowle roku zeszłego wykończa się obecnie około 20 domów, które już w jesieni oddane zostaną do użytku publiczności.

Z większych budynków rozpoczęła się budowa gmachu kolei Państwowej przy ulicy Trzeciego Maja, przy tej samej ulicy rozpoczęto również przygotowania do budowy gmachu krakowskiego Towarzystwa asekuracyjnego, którą prowadzi pan Hochberger. W najbliższej przyszłości rozpoczną się budowy gmachów Seminarjum ruskiego i pocztowego. Ten ostatni stanie, jak wiadomo, na części gruntów zajmowanych przez gr.-kat. Seminarjum.

Aby dać czytelnikom dokładny obraz tegorocznego ruchu budowlanego, rozpoczniemy od śródmieścia.

Na rozparcelowanych gruntach przy ulicy Chorążczyzny, będących własnością p. Hoffmanna, stanie jeszcze w tym roku kilka budynków 2-piętrowych. Jak się z planów przekonać można, będą one tak co do rozkładu jak i budowy należyć do lepszych budynków naszego miasta. Budowę prowadzą budowniczowie pp. Markel i Bauer.

Ulica Brajerowska będzie tego roku przebitą aż do ulicy Mickiewicza i powstaną przy niej trzy wielkie kamienice po prawej ręce idąc z ulicy Kazimierzowskiej: dwie w dalszym ciągu kamienic już wzniesionych, trzecia zaś na rogu ulicy Mickiewicza, tuż za willą poprzednio Adamskich.

Ulica Św. Mikołaja zostanie w tym roku ostatecznie uporządkowaną i już nawet obecnie przedstawia się ona bardzo pięknie. Po przedmieściach ruch budowlany także się wzmaga, ale niestety pod wieloma względami nie jest on dość szczęśliwie kierowanym.

Ulica Leona Sapiehy, odznaczająca się odpowiednią szerokością i kilku pięknemi budynkami (Politechnika, szkoła Św. Marji Magdaleny) mogłaby kiedyś być prawdziwą ozdobą stolicy, gdyby Magistrat nie wydawał konsensów na domki parterowe i 1 piętrowe, a starał się zapełnić ulicę kamienicami 2-piętrowemi i willami.

Na innych przedmieściach stawiane są przeważnie budynki parterowe lub 1-piętrowe, które mogą być ozdobą miasteczek prowincjonalnych, ale w żadnym razie stołecznego miasta.

Ulica Stryjska przy połączeniu z ulicą Św. Mikołaja, zabudowała się domami czynszowemi i przedstawia się korzystnie.

Ulica Kurnicka w ostatnich dopiero kilku latach zyskała wiele przez budowę kilku will, nadto została uporządkowaną i zaopatrzoną w chodniki. Widzieliśmy tam kilka will bardzo gustownych, jak np. pp. Hochbergera, dra S. Sawickiego, spadkobierców Kalickiego, prof. Liskiego, inżyniera Rossa, Sapińskiego, profesorów Syrskiego i Roszkowskiego.

Ulica Garncarska mogłaby się również korzystnie zabudować, a to ze względu na zdrowe położenie, gdyby została uporządkowaną i zaopatrzoną w kanał i chodniki.

W dalszej części Stryjskiego, ku Zofjówce, w pobliżu parku Stryjskiego, stanęło kilka mniejszych i większych will, które tak co do estetycznej strony jak i wygodnych pomieszkań doskonale się prezentują. Jak się dowiadujemy, stanie tam jeszcze w tym roku kilka nowych domów, a właściwie will. Tej części miasta możemy rokować bardzo piękną przyszłość, a to ze względu na zdrowe powietrze i to że jest ona położoną najbliżej miasta.

Z pomiędzy will wyżej wspomnianych zwracają uwagę wille pp. Aleksandra Zgórskiego, Godlewskiego, Rutkowskiego, Niemczynowskiego, Marszałkiewicza, Kamińskiego i Kułakowskiego.

Pomiędzy ulicą Na Rurach a Zieloną, na gruntach należących ongi do p. Klimowicza, stanęło w roku zeszłym 6 domów. Nowe budowy są tam zamierzone. Pomiędzy owemi 6 kamienicami wyróżnia się dom p. Aleksandrowicza, bardzo dobrze i sumiennie zbudowany.

Na Łyczakowie ruch budowlany wzmógł się znacznie dopiero w ostatnich dwu latach, a wartość gruntu podnosi się w cenie.

Ruch więcej ożywiony daje się spostrzegać także na ulicy Janowskiej, do niedawna zaniedbanej. W pobliżu kościoła św. Anny stanęły 3 domy czynszowe 2-piętrowe i kilka mniejszych budynków.

KRONIKA.

Lwów dnia 7. czerwca.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy dr. Mikołaj Zyblikiewicz wyjechał dziś popołudniu pociągiem kurjerskim do Krakowa na uroczystość jubileuszową Tow. ubezpieczeń. — Bar. Jorkasch, wice-prezydent kraj. Dyrekcji Skarbu, wyjechał do Karlsbadu. — Cesarz przyjmował w piątek hr. Taaffego na audjencji, która trwała blisko godzinę. — Ks. Ruczka, deputowany do Rady państwa, otrzymał od Ojca św. nominację na tajnego podkomorzego papieskiego. — J. I. Kraszewski z San Remo wyjechał do Cannes w południowej Francji na dalszą kurację. Stan zdrowia jego jest niepomyślny. — Policmajster warszawski Aleks. Własowski przybył d. 8. bm. do Wiednia.

Nekrologja. We Lwowie zmarła w tych dniach Emilja Loder, przez 40 lat utrzymująca pensjonat żeński we Lwowie, której zasługami było szczepienie w umysłach wychowanic przywiązania do Polski. — Karol Kessler, Rzeszowianin, skazany w 1848 r. za udział w zamieszkach politycznych na karę śmierci przez powieszenie, którą zamieniono mu w drodze łaski na 16-letnie więzienie, zmarł w szpitalu św. Łazarza w Krakowie d. 24. zm. w 58 roku ciężkiego żywota. — Władysław Świerzyński, uczeń szkoły Sztuk Pięknych, syn śp. Saturnina Swierzyńskiego, znanego perspektywisty, urodzony w r. 1861, zmarł w Krakowie d. 4. bm. Prace zmarłego tak przedwcześnie, wiele obiecującego ucznia, wystawione były niejednokrotnie na dorocznych wystawach w szkole Sztuk Pięknych, zwracały na siebie uwagę i rokowały dobrze o jego talencie, jak np. typy wiejskie i żydowskie, mieszczka krakowska itd. — Leopold Janowski, ck. podpułkownik w pensji, zmarł d. 3. bm. w Döbling (pod Wiedniem) w 48 roku życia. — Józef Aleksander Zygmunt, b. sekretarz i buchalter Rady Instytutu Maryjskiego, długoletni współpracownik *Kurjera Warszawskiego*, zmarł w Warszawie dnia 5. bm. — W Paryżu zmarła dnia 31. zm. Świętosława z Borzęckich Sienkiewiczowa, wdowa po Karolu Sienkiewiczu, matka Adama, ministra pełnomocnego francuskiego przy dworze japońskim, oraz Roberta pułkownika i Artura, dyrektora Banku eskontowego w Paryżu. Pogrzeb odbył się d. 2. bm. Pochowano ją na cmentarzu Montmorency.

Kalendarz. Wtorek (8.): Medarda b. — Wyszosława. Wschód słońca o godz. 4. min. 7, zachód o godz. 7. min. 50.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy p. Ludwikiem Trzetrzewińskim, obywatelem z Królestwa Polskiego, a panną Heleną Niesiołowską, córką Hipolita i Ewy z Nowosielskich, właścicieli dóbr Gnatowice.

Dnia 3. czerwca 1886 odbył się w Stanisławowie ślub p. Wilhelma Zatheya, majora obrony krajowej z panną Joanną Bougol.

Wycieczka do Krakowa na Zielone Świątki. Zarząd kolei Karola Ludwika przyznał komitetowi tej wycieczki pociąg spacerowy, który odejdzie ze Lwowa w sobotę dnia 12. bm. około godziny 7. wieczorem, i po drodze także będzie mógł zabierać gości ze wszystkich stacyj. Zapisywać się można w następujących miejscach: Handel Ihnatowicza, ul. Kopernika; księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, plac Kapitulny; handel Spożarskiego, ul. Halicka nr. 20; Administracja *Dziennika Polskiego*; redakcja *Kurjera Lwowskiego* i „Sokół" gimnastyczny, ul. Zimorowicza. Zapisy zamknięte będą we czwartek o godzinie 5. po południu. Za złożeniem 50 ct. otrzymają uczestnicy wycieczki karty legitymacyjne. Szczegółowy program podamy jutro.

Ze szkoły Politechnicznej. Rektorem lwowskiej szkoły Politechnicznej na rok 1886/7 został wybrany pan Bogdan Maryniak, profesor budowy machin.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Swiednica, w pow. jaworowskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 50 złr.

Doktorat. P. Antoni Schwenk, rodem z Krakowa, otrzymał w Jagiell. Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Muzyka wojskowa 95go pułku piechoty przygrywać będzie dziś (w poniedziałek) o godzinie 6. wieczorem przed główną strażnicą wojskową (plac św. Ducha).

Z powodu jutrzejszego jubileuszu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, wysłała Dyrekcja Banku krajowego adres gratulacyjny do p. dyrektora Kieszkowskiego.

Mianowania. Ck. Namiestnictwo zamianowało ck. inżyniera Marjana Przetockiego w Samborze i Józefa Sarego w Krakowie, komisarzami dla nadzoru kotłów parowych, pierwszego dla powiatu samborskiego i drohobyckiego, ostatniego zaś dla powiatu krakowskiego i wielickiego.

Z ck. armji. Eug. Popiel, ck. podporucznik 8. pułku ułanów, został skutkiem orzeczenia komisji superarbitralnej w stan stałego spoczynku przeniesiony, przyczem otrzymał *ad honores* stopień porucznika z uwolnieniem od taksy.

Sprawy wojskowe. Na najbliższej sesji Delegacyj zażądane będzie podobno podwyższenie potrzeb zwyczajnych o 100.000 złr. celem uregulowania liczby pułkowników, podpułkowników i majorów w statusie piechoty, strzelców, pionierów i pułku dla kolei żelaznych i telegrafów. Liczba pułkowników i podpułkowników ma być podwyższoną, a liczba majorów zmniejszoną. *Pester Lloyd* oblicza, że liczba pułkowników powiększoną będzie o 35, podpułkowników o 93, a liczba majorów zmniejszoną o 128.

Tłumy publiczności zaległy wczoraj rano kamienicę l. 21 w Rynku, gdzie w mleczarni pomieszczonej w podwórzu leżał człowiek dość porządnie ubrany, a niedający znaku życia. Po wypiciu szklanki mleka, upadł był na ziemię i w tej pozycji zastał go urzędnik policji pan Nowotny, który przybył wraz z lekarzem miejskim p. Longchampsem. Po skonstatowaniu, że tylko nadmierne użycie alkoholów pozbawiło go przytomności, odwieziono go do szpitala. Nazwiska na razie nie sprawdzono.

Prawo bywania na dworze. *Wiener Ztg.* dowiaduje się ze źródła kompetentnego, że cesarz nadał żonom jenerałów i oficerów, które już przed zamążpójściem mogły pojawiać się na dworze, prawo przybywania na zapowiedziane uroczystości dworskie, jeśli poprzednio zgłoszą się do ochmistrzyni, celem przedstawienia ich cesarzowej, i dopóki ich mężowie zatrzymają charakter wojskowy. Następnie udzielił cesarz prawa pojawiania się na dworze także i małżonkom pewnych, a niżej w wykazie wymienionych dostojników, zostających w czynnej służbie, które przed zamążpójściem tego prawa jeszcze nie miały, jeśli poprzednio zgłoszą się do ochmistrzyni, celem przedstawienia ich cesarzowej. Równocześnie udzielił cesarz niżej wymienionym dostojnikom, którzy nie mieli jeszcze prawa pojawiania się na dworze na czas ich czynnej służby.

W wykazie wspomnionych dostojników wymienione są następujące osobistości: Minister Domu cesarskiego i spraw zagranicznych, prezydenci ministrów i wszyscy ministrowie, prezydent wspólnej najwyższej Izby obrachunkowej, kapitanowie gwardji, jenerał-adjutanci cesarza, przełożony cesarskiej kancelarji wojskowej (jeśli jest jenerałem), dyrektor cesarskiej kancelarji gabinetowej (jeśli jest radcą stanu), pierwszy szef sekcji w Ministerstwie Domu cesarskiego i spraw zagranicznych, cesarscy ambasadorowie i posłowie (dopóki są akredytowani na dworach zagranicznych), będący w czynnej służbie jenerałowie broni i jenerałowie kawalerji, komendanci korpusów i systemizowani ich zastępcy (w Gracu, Pesscie i Pradze), komendant wojskowy dla Dalmacji, szef sekcji marynarki w Ministerstwie wojny, szef sztabu jeneralnego, jeneralny inspektor artylerji, inżynierji i kawalerji, prezydent najwyższego Trybunału wojskowego, prezydent wyższego Trybunału wojskowego, prezydent Trybunału państwa, prezydent Trybunału administracyjnego, prezydent Trybunału najwyższego i kasacyjnego, prezydent Najw. Izby obrachunkowej, namiestnicy, prezydenci wyższych Sądów krajowych, prezydenci krajowi, węgierscy baronowie państwowi, prezydent królewskiej kurji węgierskiej, prezydent król. węg. Izby obrachunkowej, gubernator Rjeki, prezydenci węgierskich Izb sądowych.

Dzień wczorajszy nie sprzyjał projektowanym wycieczkom i zabawom ogrodowym. Czarne chmury, oblekające cały widokrąg i dość niska temperatura powietrza odstraszyły wielu od chętki używania świeżego powietrza. Jedynie „zabawa ogrodowa", urządzona pod protektoratem hr. Alfredowej Potockiej, na rzecz Stowarzyszenia „Domu pracy" w ogrodzie Miejskim, udała się dobrze, dzięki licznemu udziałowi tutejszej arystokracji. Zabawa, połączona z loterją fantową, odbywała się w restauracji. Reszta ogrodu przepełnioną była amatorami bezpłatnej muzyki.

Obchód 25-letniej rocznicy założenia Towarzystwa bratniej pomocy Politechników lwowskich, odbył się w sobotę dnia 5. bm. w auli politechnicznej. Obszerna sala była publicznością przepełniona, a obchód otworzył przemową przewodniczący Towarzystwa p. Chryściński, przedstawiając w krótkości powstanie, rozwój i obecny stan Towarzystwa. Nastąpiły produkcje instrumentalne, wokalne i deklamacyjne, wykonane przez artystę p. Żelazowskiego, amatora-śpiewaka p. Czernego i pianistę p. Niedzielskiego. Nadto odśpiewała panna Czarnecka arję z „Traviaty," zbierając huczne oklaski.

Prof. Dziwiński, jako jeden z najstarszych byłych członków Towarzystwa, w pięknem przemówieniu na temat założenia „bratniej pomocy Politechników" zwrócił uwagę, że założenie Towarzystwa przypada właśnie na pamiętne lata między 1861—1863.

Obchód zakończył stosowną mową rektor Politechniki dr. Zajączkowski.

Odgryzienie nosa. Wczoraj w południe w kamienicy przy ulicy Sobieskiego l. 11 powstała bójka między rodzonymi braćmi Michałem i Piotrem Sliwą. Rezultat walki był dość fatalny, Michał Sliwa bowiem odgryzł swemu bratu kawałek nosa, a Piotr zranił Michała dość niebezpiecznie w głowę. Obu odwieziono do szpitala głównego.

Do urzędu budowniczego! Zwracamy uwagę urzędu budowniczego, że p. Goldberg, właściciel kamienicy przy ulicy Jagiellońskiej l. 16, rozpoczął dziś rano naprawę uszkodzonego gzymsu, który onegdaj się zawalił. Spodziewamy się, że komisja budownicza zbada dokładnie całą kamienicę, a szczególnie podmurowanie dachowe, które w kilkunastu miejscach jest zarysowane. Budowa grożącej zawaleniem kamienicy przy ulicy Sobieskiego l. 24 odbywa się równie bez żadnych przeszkód, pomimo że część domu już się zawaliła, a stare mury nie zdołają wytrzymać ciężaru, spowodowanego postawieniem drugiego piętra.

Sprzedaż dóbr. Dobra Uhrynów Dolny, niegdyś własność hr. Stanisława Dunin Borkowskiego, następnie Ludwika hr. Krasińskiego, sprzedane zostały ubiegłego tygodnia za 200.000 złr. hrabiance Borkowskiej.

Pożary. W Białymkamieniu (Złoczowskie) zgorzało dnia 28. zm. 25 gospodarstw. Szkoda wynosi około 20.000 złr., a powodem było zaprószenie ognia w stodole od papierosa, palonego przez jakiegoś niedorostka. — W Podwołoczyskach spłonęło dnia 5. bm. pięć domków tuż naprzeciwko stacji kolejowej, której personal z nadzwyczajną energją przyczynił się do stłumienia pożaru.

Wypadek na strzelnicy. Mikołaj Leśko, pastuch w Buszkowie, powiatu przemyskiego, pasąc bydło na gruntach, w pobliżu strzelnicy wojskowej położonych, zwykł był po każdem strzelaniu zbierać niedopałki cygar, porzucone przez wojskowych na strzelnicy i poszukiwać za kulami. W tych dniach podczas ćwiczeń żołnierzy w strzelaniu do tarczy, Leśko, mimo wystawionych znaków ostrzegających i wart, przysunął się tak blisko ku strzelnicy, że dosięgła go kula chybionego strzału i położyła trupem na miejscu. Sąd wojskowy wdrożył z powodu tego wypadku śledztwo.

Zagadkowa śmierć. Katarzyna Kopczak, 52 lat licząca wyrobnica, cierpiąca na epilepsję, została wczoraj o godz. 9. wieczorem znalezioną nieprzytomna w sieniach domu pod l. 4 przy ul. Janowskiej. Kopczakową wyniesiono na podwórze i o godz. 11. w nocy spostrzeżono, że chora nie daje znaków życia, i że widocznie nastąpiła śmierć gwałtowna. Sprowadzony lekarz miejski nie znalazł na razie żadnych znaków cielesnego uszkodzenia i wyraził domniemanie, że zmarła być może spadła nieszczęśliwie ze strychu. W sieniach bowiem, gdzie ją pierwotnie znaleziono, znajduje się w suficie otwór, prowadzący na strych, gdzie Kopczakowa za pomocą szafki chciała się może wydostać. Upadek ten mógł spowodować śmierć. Zwłoki odstawiono do szpitala, celem przedsięwzięcia obdukcji sądowo-lekarskiej.

Oszust. Dr. Rosenblatt ogłasza w pismach krakowskich co następuje: Przed kilku dniami zgłosił się do mnie niejaki p. Michał Lewiński, a przedstawiając się, że jest adwokatem z Warszawy, okazał mi listy polecające od adwokatów warszawskich, znanych mi z nazwiska, oświadczył, że z powodów politycznych musi na czas jakiś Warszawę opuścić i prosił o polecenie i wsparcie. Otóż dziś dowiaduję się, że listy polecające były sfałszowane i że adwokat tego nazwiska w Warszawie znany nie jest. Uważam sobie tedy za obowiązek ostrzedz kolegów w mieście i na prowincji przed oszustem, któryby może starał się wyłudzić coś na podstawie powyższych poleceń.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 6. czerwca. Skradziono z zamkniętego składu Spółki szewców kilka par bucików, zegarek srebrny, wart. 17 zł., walizkę skórzaną z czarną wełnianą a drugą jedwabną bekieszą, z talesem wełn. z 2-ma srebr. paskami i jedwabną podszewką, z manszestrową jarmurką, z hebr. książką do modlenia i kanwą wart. 50 zł. — Zgubiono złotą broszkę wart. 20 zł., zast. kartę l. 8695, 2 złotych szpilek wart. 35 zł. — Znaleziono portm. z kwotą 1 zł. 46 ct., 4 kluczyki i złotą broszkę. — Zakw. 2 kolorowe spodnice, 2 fartuszki, chustkę czerw., popiel. kaftanik i 2 kawałki skóry, futerko z lisów i bekieszę.

Do Krakowa ma przybyć w celu urządzenia koncertu chór złożony z samych włościan z Bierzanowa, zorganizowany przez tamtejszego proboszcza ks. Kufla. Ze względu na cywilizacyjną doniosłość śpiewu, piękny przykład ks. Kufla powinien znaleźć jak najliczniejszych naśladowców, Lud nasz posiada niezaprzeczone zdolności, których kształcenie jest prawdziwym obywatelskim obowiązkiem.

Kraków 5. czerwca. Po stłumieniu pożaru w Krzeszowickiej kopalni galmanu, wydobyto dotychczas z gruzów sześć trupów. Przypuszczają ogólnie, że znacznie więcej ofiar znalazło śmierć skutkiem tej katastrofy.

W Żegiestowie otwartą została z dniem 2. bm. stacja telegrafu, z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Żydaczów 5. czerwca. Wczoraj przed południem wybuchł pożar w domu Wolfa Bienenstocka. Zgorzały dwa domy. Przyczyny pożaru dotychczas niewyśledzono.

Rzeszów 4. czerwca. Na dochód tutejszej bursy gimnazjalnej, odbył się dnia 3. bm. w ogrodzie Miejskim przy sprzyjającej pogodzie festyn, urządzony za staraniem katechety gimnazjalnego i dyrektora bursy, ks. Gryzieckiego. Publiczność miejska i z okolicy przybyła zapełniła ogród, a dochód brutto ze wstępów, loterji fantowej, wenty i licytacji fantów wynosi przeszło 1.000 złr. wa. Dochód ten przeznacza komitet bursy na częściowe pokrycie kosztów dobudowania dwóch skrzydeł gmachu bursy, która dotychczas mogła pomieścić najwięcej 60 uczniów.

Od kilku dni mamy codziennie burzę z piorunami, które w pobliskich wioskach wznieciły kilka pożarów.

Z Stanisławowa. Operetka niemiecka opuściła nasze miasto dnia 1. bm. udając się do Drohobycza. Na dwóch przedstawieniach, mianowicie: na „Gasparonie" i „Baronie cygańskim" były wszystkie miejsca rozsprzedane. Na innych przedstawieniach nie wiele było publiczności.

Towarzystwo lwowskie „Lutnia", przybywa dnia 28go czerwca do Stanisławowa. Weźmie ona udział w obchodzie na cześć Szewczeńki a 29. w koncercie urządzonym przez Tow. muz. imienia Moniuszki.

Straty ks. Bismarka skutkiem dwu pożarów, które w ostatnich czasach nawidziły jego posiadłości, są pomimo asekuracji zgorzałych budynków dość znaczne. Kto wie, czy jaki wielbiciel żelaznego księcia nie zaproponuje Niemcom, aby w drodze składek publicznych powetować mu szkody... Niedawno temu spalił się bowiem tartak książęcy w Friedrichsruhe, a przed tygodniem znów wielka fabryka papieru koło Warcinu. Ogień powstał był w ostatniem miejscu około godz. 6. wieczorem, i rozszerzył się z tak gwałtowną chyżością, że w krótkim czasie obrócił w popiół wszystkie zabudowania fabryczne i zapasy papieru.

Ciekawość rządowa. Policja w Toruniu z polecenia p. landrata toruńskiego, — jak pisze *Gazeta tor.* — badała we wtorek i w środę kilku Polaków, kiedy, ile i jakie przedstawienia amatorskie po polsku dawano w Toruniu od r. 1880. Dalej, na jaki cel przedstawienia dawano, ile z nich zebrano i na jaki cel dochód obrócono. Dodajemy, że p. landratowi zależy na pospiechu w odpowiedzi na powyższe pytania. Po co i na co to wszystko?

Bismark i ruleta. Jakim sposobem żelazny kanclerz stał się przeciwnikiem rulety, opowiadał przed kilku dniami jeden z byłych krupierów w Baden-Baden: Było to w roku 1865; w Baden-Baden zebrało się dystyngowane towarzystwo książąt i mężów stanu, których obecność zwabiła liczną publiczność. Mieliśmy świetny sezon. Często zaglądali do nas także panowie z dyplomacji. Między nimi zwracał na siebie najwięcej uwagi jegomość o wzniosłej i silnej budowie z szerokim kapeluszem na głowie. Był to v. Bismark, pruski prezydent ministrów. Czasem przystępował do stołu, położył pięć napoleondorów i chodził dalej po sali nie interesując się zresztą wynikiem gry. Pewnego dnia grał młody baron, który przybył tam w podróż poślubną z młodą i przystojną żoną. Przegrywał ciągle, a w końcu sięgnął do kieszeni, by po raz ostatni postawić tysiąc franków. Pot wystąpił mu na czoło, ręce drżały konwulsyjnie, gdy krupierz wyrzekł swoje monotonne: *Le jeu est fait.* Wszystko zebrało się koło gracza, między innymi także Bismark. Znowu przegrał. Wtedy przystąpił do żony, szepnął jej coś do ucha, poczem kobieta odstąpiła kilka kroków naprzód. W tej chwili rozległ się strzał, a młody baron padł nieżywy na ziemię. Przed trupem stała żona z szeroko rozwartemi oczyma, poczem padła z krzykiem jakby piorunem rażona na zwłoki samobójcy. Służba przyskoczyła, by szybko uprzątnąć zwłoki. W domach gry uwijają się z tem bardzo szybko. Za sobą usłyszałem gniewne słowa: „Trzeba temu koniec położyć! Hańbą jest dla Niemiec takie łotrostwo!" Odwróciłem się i poznałem Bismarka. „Trzeba mu przyznać — dodał opowiadający — że dotrzymał słowa, bo w kilka lat później, nie było już w Prusiech żadnego domu gry".

O okropnej śmierci pani Pendleton, żony amerykańskiego posła w Berlinie, donoszą z Nowego Jorku pod datą 21. maja: Ogólne współczucie i żal wywołuje tu wypadek tragiczny, który wczoraj o życie przyprawił powszechnie szanowaną i lubianą żonę ameryk. posła w Berlinie, p. Pendleton. Przed dwoma miesiącami przybyła ona wraz z córką z Berlina do N. Jorku, aby pielęgnować w słabości synowę. Gdy jednak ciężko chora młoda p. Pendleton umarła wkrótce, postanowiły matka wraz z córką powrócić po dwu tygodniach do Europy. Owoż wczoraj popołudniu wyszły obiedwie do miasta i wynajęły w wypożyczalni ekwipażów dorożkę tz. „Victoria," aby w niej odbyć przejażdżkę. Na nieszczęście zaprzężono do dorożki młodego, płochliwego konia, który zaraz z miejsca okazywał się niespokojnym. Atoli odważne Amerykanki nie zważały na to i kazały woźnicy jechać do parku. Tam koń spłoszył się nagle i zaczął dorożkę unosić. Na dobitek złego woźnica zleciał z wysokiego kozła, nie popuścił jednak lejców i koń jakiś czas wlókł go obok dorożki, on zaś starał się wszystkiemi siłami powstrzymać rozhukane zwierzę. Widząc co się dzieje, przytomne dotychczas kobiety straciły równowagę umysłu i najpierw córka, a za nią matka wyskoczyły z dorożki. Niestety ta ostatnia padła tak nieszczęśliwie, że uderzywszy głową o bruk asfaltowy, zginęła na miejscu. Córka, prócz lekkiego potłuczenia, nie odniosła zresztą żadnego uszkodzenia, a wszyscy świadkowie naoczni zapewniają, że gdyby obiedwie kobiety pozostały były w dorożce, byłyby się nie naraziły na najmniejsze nawet niebezpieczeństwo.

Ze świata mody. Bez obawy jakichkolwiek złośliwych niespodzianek ze strony rozgorączkowanej aury możemy — sądzę — bezpiecznie, łaskawe czytelniczki, zagłębić się w wyczerpujące studja nad najświeższym rozkazem dziennym naszej tyranki i władczyni.

A okazała się ona tym razem niezwykle hojną i łaskawą i działała najwidoczniej w porozumieniu z Wulkanem, który niechybnie w roku bieżącym rozłożył się obozem z piekielną kuźnią swoją na słońcu, takim żarem ognistym, dokuczającym nieszczęsnym mieszkańcom ziemi.

Otóż najlepszym tej zmowy dowodem jest ogólna amnestja dla wszystkich batystów, muślinów, materjałów krepowych, fularów, gazy i tym podobnych tkanin, świeżych jak wiosna, a lekkich jak powiew wiatru.

Długoletnie wygnanie nie wpłynęło bynajmniej ujemnie na owe tkaniny. Przeciwnie, w samotności i skupieniu ducha przyoblekły się w nowe a nader różnorodne zewnętrzne szaty, przyozdobiły w barwne i gustowne desenie.

Ponieważ już taki odwieczny rzeczy porządek, że możnym świata tego oddaje się pierwszeństwo, przeto i w sprawach światka, z którego wiedzę moją czerpię, do tego ogólnego prawidła stosować się winnam i sprawozdanie moje rozpocząć od tkanin najdroższych, a na stroje wykwintne używanych. Są to materjały nowe zupełnie, bardzo miękkie i lekkie, przypominające krepę chińską, a ochrzczone oryginalną nazwą *Toyama kachemyer*, zdradzającą bodaj czy nie wschodnie pochodzenie. Najrozmaitszych, lecz zawsze delikatnych, nigdy bardzo zdecydowanych barw, gładkie, w drobny deseń chiński lub różnych odcieni, w egipskie hieroglify u sfinksów czy piramid zapożyczone, w paski wąskie lub pasy szerokie, tkaniny *Toyama* stanowią dzisiaj *haute nuveauté* w siedlisku mody nad Sekwaną, gdzie wytrawne kunsztu modniarskiego mistrzynie, umieją z nich tworzyć prawdziwe arcydzieła. Do przybrania tych wykwintnych sukien, używane są po większej części morowe wstążki odpowiedniego koloru, chociaż często można się spotkać z tualetą z *Toyamy*, barwnym haftem na przejrzystej gazie ozdobioną.

Batysty indyjskie pod względem estetycznym nie ustępują niewątpliwie tylko co opisanym tkaninom. Pozostaną one zawsze uosobieniem powiewności i poezji stroju kobiecego, czego najlepszym dowodem, że wszystkie piękne a eteryczne *de rigueur* bohaterki powieści lub poematów ukazują się oczarowanym wielbicielom „w obłokach batystu", białego, różowego, lub błękitnego, co już zależy od tego, czy owa „napowietrzna istota" ma włos kruczy i palącą jak węgiel źrenicę, czy też złocista aureola otacza jej główkę a modre oko smętnie w dal jest zapatrzone...

Pomysłowi ministrowie królowej mody — fabrykanci tkanin — przyozdobili na bieżący sezon batysty w przepiękne a najzupełniej porze odpowiadające desenie. Do najgustowniejszych zaliczyć nam wypada rośliny egzotyczne, dziwacznych kształtów i bardzo delikatnych odcieni, na ciemnem tle rzucone. Dla panien odpowiedniemi są bardzo batysty *creme*, *paille*, błękitne lub cieliste w drobne kwiatki, powiewne gałązki i muszelki.

Na odbytej w ubiegłym tygodniu w Wiedniu zabawie kwiatowej, dwie takie powiewne tualety gustem i elegancją powszechną zwracały uwagę. Następczyni tronu, arcyksiężniczka Stefanja, miała suknię z różowej gazy, zasianej artystycznie malowanemi bukietami róż, przybraną białą koronką i różową morową wstążką, takiż kapelusz, i parasolik. Protektorka zabawy, księżna Paulina Metternich, ukazała się w sukni z batystu lila *changeant.* Stanik zdobiła szemizetka z kropkowanego tiulu *creme*.

Kolor lila w ogóle wydobyty został z ukrycia, do którego wtrąciła go niewątpliwie zawiść innych siostrzyc-barw, zazdrośnych o jego łagodny, harmonijny odcień. Inaczej bowiem wytłómaczyć sobie nie mogę dlaczego zadecydowano, iż kolor lila, nawet najjaśniejszy, starszych pań jest przywilejem. (Dok. nast.)

Wielka Pani.

Fotografja błyskawiczna.

Siedziała na obszernej terasie pośród róż i oleandrów, nie wiem smutna czy zamyślona. U stóp terasy w promiennych blaskach zachodzącego słońca kąpała się Wenus marmurowa, a tam w głębi alei grupa swawolnych amorków knuła spiski w tajemniczym półcieniu... Czasem niedyskretny wróbel usiadł na białem ramieniu bogini i świegotał jej coś do ucha, ale zaraz ulatywał pomiędzy gałęzie, zda się z obawy przed strzałą amorków... Na szarych ścianach pałacu zmęczone twarze karyatyd, niby skamieniałe oblicza niewolników, spoglądały w ziemię, ciche, spokojne, bez słów i skargi... Chwilami łagodne wiatru tchnienie roznosiło upajającą woń kwiatów i cała natura spoczywała w sennem marzeniu...

Adela siedziała smutna czy zamyślona i z wielkiem zajęciem patrzała na swe delikatne rączęta i drobne stopki. Miała dużo, bardzo dużo do myślenia... Przed kilku dniami opuściła nudny pensjonat, zapomniała o wszystkich platonicznych miłościach, o ładnym blondynie, co chodził całemi godzinami pod jej oknem — i przyjechała na wieś, aby się jeszcze bardziej nudzić ze starą ciotką, sztywną służbą i malowanymi przodkami. Książki, fortepian, spacery — to mało, to nic... ona pragnęła wrażeń, które już dawno przeczuła. Wszak madame Lina, kobieta wielce uczona, posiadająca własny swój sposób wychowywania panien i smażenia konfitur, wszak madame Lina powiedziała z emfazą, że hrabianka Adela ma instynkt, a instynkt u kobiety to tyle, co u mężczyzny talent...

Nudziła się biedna sama i codzień pisała rozpaczliwe listy do Wiesbaden i Karlsbadu, prosząc rodziców, aby czemprędzej wracali, ale, że papa dobrze się bawił a mama także nieźle, więc dnie mijały na słodkich obietnicach. Adela niecierpliwiła się i grymasiła coraz bardziej. Rozpieszczone dziecko, nie pieszczotami matki, ale wygodami życia, nie znosiło żadnego oporu, kaprysy uważało za rozkazy. Dziś miała minkę gniewniejszą niż kiedykolwiek, taką gniewną, że gdyby to oczom nie szkodziło, byłaby się rozpłakała... Konia faworyta oćwiczyła szpicrutem, podarła rękawiczki, a teraz znużona wybuchami irytacji wmawia w siebie, że jest nieszczęśliwą...

Miewała także inne kaprysy, codzień inne.. Raz łowiła ryby na wędkę, przyczem ją najwięcej to bawiło, że gdy nożęta w wodzie zanurzyła, małe rybki tłumnie zbiegały się do różowych jej palców, a ona je płoszyła i wabiła. To znów biegała z zieloną siatką za motylami, albo rano chodziła boso po trawniku, twierdząc z całą powagą, że rosa dla nie bardzo zdrowa... Jednego dnia przywiozła w faetonie jakąś dziewczynę ze wsi, ubrała ją w swoje własne suknie, dała do ręki wachlarz, posadziła na kanapie, a sama cieszyła się jak dziecko naiwnem zakłopotaniem wiejskiej piękności. Raz nawet w przystępie szalonej wesołości zaproponowała starej, przez okulary już niewiele widzącej ciotce strzelanie do celu... Ciotka z oburzeniem zawołała: *quel manque de respect*

i byłaby długo chorowała, gdyby przypadkowo nie zabrakło wody kolońskiej...

Czasem, kiedy ją czar nocy letniej owionął, gdy blade światło księżyca magnetyzowało skroń jej płonącą, a balsamiczna woń pączków rozkwitających usypiała nerwy, Adela rzucała romans francuski, wychodziła do parku i w tęsknem rozmarzeniu poglądała na niebo, na gwiazdy, i na te chmurki wiotkie, rozpływające się jak ludzkie marzenia... I śliczną była w tem zachwyceniu dziewiczem, w tej czystości serca, niby owa Mignon Schaefera, modląca się oczyma. Niestety zachwyty, nawet dziewicze, niezwykły trwać przez całą wieczność!...

Na pierwszym balu rozwiały się dziecinne złudzenia, rzucone w przedpokoju dla sentymentalnych pokojówek. W przepychu nocy karnawałowej podobną była do greckiej bachantki, co się przystroiła w paryzkie pióra i weszła między śmiertelnych poszaleć trochę przy dźwiękach sztrausowego walca... I nie będzie się już bawić muszlami na morskiem wybrzeżu, w cieniu laurowych gajów — ona powędruje na inne wybrzeże, tam gdzie szatańsko bogi tańczyć muszą kankana i śpiewać bulwarowe piosnki... A tymczasem uśmiecha się do starych i młodych, słuchając niedokończonych słów i wiele mówiących westchnień, spojrzeniem daje nadzieję a skinieniem królewskiem ręki nielaskę... Puchowy rąbek wachlarza musnął jej łono falujące — zadrżała drganiem rozkoszy, nozdrza lekko się rozdęły, usta na pół odchyliły, w oczach zagorzały płomienie... Życie w upojeniu zmysłów — to przepych a potem?... popatrz na matkę, co w kółku swych wielbicieli opowiada z naiwnym cynizmem anegdoty o Korze Pearl...

A ponieważ piękna córka wcale nie jest wygodna dla matki, kokietującej resztkami wdzięków, a zresztą każda kobieta, chcąc posiadać własny swój salon, musi mieć także i męża, więc na skromnej herbatce mama z ciocią i księdzem kanonikiem wybrali dla niej z grona złotej młodzieży tego, co miał kiedyś grać w komedji małżeńskiej trudną rolę człowieka, zwanego *un mari commode*. Na wyścigach królowała Adela już jako mężatka, robiąc niemożliwe zakłady, a po zamknięciu toru czemprędzej wyjechała do kąpiel, do [illegible] nawet za krajem, którymu Pani bieliznę prać musi...

A dalej?... zwykłe dzieje. Żyła i używała wszystkiemi zmysłami, każdem spojrzeniem, każdym oddechem, zdradzała i była zdradzaną — czy kochała?... wątpię — chyba ową miłością klasyczną, pogańską, która ją doprowadziła do tego, że w cyrku podziwiała głośno plastyczne kształty atlety... I śmiała się długo w oczy całemu światu, aż wreszcie świat wyśmiał ją brutalnie, jak wszystkie stare Magdaleny... I wtedy powróciła do wzgardzonej ojczyzny i dziś jest protektorką towarzystwa opieki nad moralnie zaniedbanemi kobietami...

Henryk Jossé.

Wiadomości literackie i artystyczne

Wiadomości osobiste. Pani Ter. Arklowa — dzięki olbrzymiemu powodzeniu jej występów gościnnych i nader pochlebnemu przyjęciu przez publiczność i krytykę praską — została zaangażowaną przez Dyrekcję czeskiej Opery narodowej w Pradze, jako stała śpiewaczka od 1. lipca br. począwszy, z płacą 9000 złr. rocznie. W minioną sobotę (5. bm.) śpiewała artystka partje Małgorzaty w „Fauście" Gounoda po polsku. — P. Florjański wniósł — jak donoszą pisma warszawskie — do głównego Zarządu rządowych teatrów warszawskich, prośbę o pozwolenie na kilka debiutów w tamtejszej Operze. Pozwolenie to zostanie mu zapewne udzielonem. — Marcelina Kochańska, po świetnych występach w Berlinie w teatrze Krolla, ma śpiewać także w operze królewskiej, bo cesarz pragnie koniecznie usłyszeć naszą artystkę.

Repertuar teatralny. We wtorek: „Spirytyści." W środę „Głośny dzwon." We czwartek „Lolo." Ceny miejsc zniżone. Są to zarazem ostatnie trzy przedstawienia przed wyjazdem dramatu do Przemyśla i Tarnowa.

Pierwsze przedstawienie w Przemyślu w niedzielę dnia 13. bm. „Porwanie Sabinek." Dalszy repertuar następujący: „Oddajcie mi żonę" Abrahamowicza, „Dziadzio flint," „Bracia Lerche," „Teodora," „Uriel Akosta," „Właściciel Kuźnic" i „Mąż z grzeczności."

(S. P.) **Z teatru.** „Głośny dzwon," czteroaktowa komedja Blumenthala, przedstawiona w sobotę na dochód pani Aszpergerowej, zgromadziła stosunkowo dość liczny zastęp widzów do teatru. Pomysł nie nowy, przypominający w głównych zarysach napisaną przed pół wiekiem komedję Scribego „Stowarzyszenie," wynagradza po części zręczna budowa sztuki, łatwość dyalogowania, wiele wesołości i humoru, choć nie bez przyprawy niemieckiego „witzu," który nam przyzwyczajonym do „witzów" francuskich, wydaje się jakoś niezgodnym z atmosferą salonu. Najlepszym bezwarunkowo jest akt I, zawierający ekspozycję, i akt II przedstawiający bal w salonie radcowstwa Gundermanów, jest tam wiele życia i werwy. W akcie trzecim przydługa scena końcowa między baronową i Teobaldem osłabia znacznie wrażenie głównej akcji. Akt czwarty jest najsłabszy, rozwiązanie zbyt szybkie, nieumotywowane. W ogóle „Głośny dzwon" należy do tego licznego zastępu niemieckich komedyj, które przesunęły się przez naszą scenę, lecz się na niej zaaklimatyzować nie zdołały. Wykonanie „Głośnego dzwonu" było wcale dobre, lecz robiło, jak to się u nas od dłuższego czasu na premierach zdarza, wrażenie próby jeneralnej — bez odpowiedniej ilości prób nie może być mowa o ensemblu, mimo wszelkich wysiłków poszczególnych grających artystów. Obok benefisantki, którą powitano przeciągłem brawem (po drugim akcie ofiarowano jej wspaniały wieniec), lwią część oklasków zebrał p. Frenkel (Gunderman). Reszta artystów wywiązała się z swego zadania bardzo starannie.

„Adwokat bez klientów" trzyaktowa farsa pióra pp. Abrahamowicza i Kwiecińskiego, przedstawiona przez towarzystwo poznańskie na deskach teatrzyku „Alhambra" w Warszawie, cieszy się nadzwyczajnem uznaniem tak ze strony tamtejszej publiczności, jak i prasy. Krytyk *Słowa* stawia ją wyżej niż „Oddajcie mi żonę," a zaraz po „Mężu z grzeczności." Równie przychylnie wyrażają się o „Adwokacie bez klientów" i *Gazeta Polska* i *Kurjer Warszawski*.

Artyści teatru krakowskiego, podzieleni na dwie grupy, opuścili Kraków. Część udała się do Lublina, gdzie grać będą pod kierunkiem p. Antoniewskiego, część zaś do Galicji, gdzie w większych miastach dadzą po dwa, najwyżej trzy widowiska. Grupa ostatnia ma w swem gronie pp. Janowskich, Ryglera i Stępowskiego. Urlopy otrzymali wszyscy na trzy miesiące, z połową pobieranej podczas trwania zimowego sezonu pensji.

Nowy obraz Krudowskiego przybył w tych dniach do Krakowa. *Czas* proponuje, aby obraz ten był wystawiony publicznie. Możeby reprezentacja naszego Towarzystwa postarała się o sprowadzenie tego nowego utworu autora „Powrotu z Golgoty" do Lwowa.

Za najlepszy fejleton do *Świtu* na konkursie na ten cel ustanowionym, otrzymał nagrodę pan Anatol Krzyżanowski. Ubiegających się było 16 osób.

Ruch Stowarzyszeń.

Posiedzenie Towarzystwa Przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 8-go czerwca b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali XV Uniwersytetu (2-gie piętro). Porządek dzienny: P. Wispek „O wosku ziemnym". J. Petelenz „O żaborybie". Luźne komunikacje naukowe.

Z izby sądowej.

Rzeszów 28. maja.

(Wieści o rozruchach w Galicji).

Jan Drapała, kilkakrotnie karany, wracał na wiosnę br. z Rosji do domu w okolicę Sokołowa. Bez zatrudnienia włóczył się on od wsi do wsi, głosząc ciemnemu ludowi o bliskiem powstaniu w Galicji. Przybywszy do wsi Trzebosi pod Sokołowem, wstąpił do urzędu gminnego, spodziewając się, że rzucone tu słowa padną na żyzny grunt i zaniepokoją całą gminę, a w ten sposób prędzej osiągnie skutek. Korzystając z nieobecności wójta, zawiązał Drapała z żoną tegoż Katarzyną Plizgową rozmowę, w dalszym zaś toku tejże odpowiedział jej, że na św. Marka powstańcy napadną chłopów w kościołach po miastach galicyjskich, a wtedy będzie się tam dopiero działo, aż włosy ze strachu na głowie powstaną; w Krakowie zbierano się już w Boże Narodzenie przeciw Moskalom, a na szczęście zima temu przeszkodziła. Opowiadaniem tem nabawił Drapała wójtowę takiego strachu, że się modliła od owej chwili, by św. Marek szczęśliwie upłynął.

W okamgnieniu wieść ta obiegła całą gminę, a chłopi postanowili nie wybierać się do miasta na resurekcję „kuli nieszczęścia".

Naczelnik gminy Antoni Plizga zeznaje, że i on słyszał o owych wieściach, że o nich każde niemal dziecko we wsi wiedziało, a i w sąsiednich wioskach o tem mówiono.

Żandarm Józef Ślęzak zeznaje, że podczas świąt wielkanocnych panowało między ludnością wiejską w owej okolicy silne zaniepokojenie, że ogromna panika ogarnęła umysły chłopów tamtejszych z powodu tych potwornych wieści. Szukał on sprawcy i udało mu się wytropić go w osobie oskarżonego. On to, zdaniem świadka, był powodem, że chłopi podczas tegorocznych świąt wielkanocnych tak nielicznie w kościołach po okolicznych miastach byli reprezentowani, unikali bowiem rozruchów.

Przed zamknięciem rozprawy namawiał sędzia kilkakrotnie oskarżonego, by się przyznał, w jakim celu wieści takie puszczał, lub by wskazał osobę, któraby go do tego namówiła, co jednak żadnego skutku nie odniosło.

W skutek tego też zasądził go c. k. adjunkt Ślebodziński na 3 miesiące ścisłego aresztu. Kara ta nie zrobiła żadnego wrażenia na oskarżonym, który też zaraz ją rozpoczął.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Subwencje na cele rolnicze. Jak lwowskie, tak i krakowskie Towarzystwo rolnicze otrzymało od Ministerstwa rolnictwa cały szereg subwencyj. Na wystawy rolnicze asygnowało Ministerstwo 500 zł., a na zakupno siemienia lnianego i nasion pastewnych, celem sprzedawania takowych po zniżonej cenie właścicielom mniejszych posiadłości, 300 i 200, czyli razem także 500 zł. Co do mniejszych melioracyj rolniczych przez spółki wykonać się mających, Ministerstwo rolnictwa przyrzekło udzielać sukwencje w miarę wniosków zasadniczych, które mają być do końca września wniesione. Innego rodzaju subwencje meljoracyjne, jak na kulturę gruntów z piaskami lotnemi w tym roku nie mogły być przyznane. Także na premjowanie gospodarstw właścicieli mniejszych posiadłości nie może Minist. roln. przyznać subwencji w tym roku. Na popieranie chowu bydła zarezerwowaną została dla krakowskiego Towarzystwa rolniczego kwota 4500 zł. a na popieranie chowu świń i owiec kwota 500 zł.

X. posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w wielkiej sali Rady miejskiej w poniedziałek 7. czerwca 1886 roku o godzinie 6. wieczór.

Czwarte ogólne Zgromadzenie alpejskiego Towarzystwa górniczego odbyło się onegdaj we Wiedniu pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej hr. Ludwika Wodzickiego. Na Zgromadzenie to przybyło 85 akcjonarjuszów, reprezentujących 99.175 akcyj a 3967 głosów. Wszystkie wnioski nieprzychylne Radzie nadzorczej odrzucono znaczną większością. L. Wodzicki wybrany ponownie do Rady nadzorczej.

Szkoła garncarska w Kołomyi przechodzi pod zarząd Wydziału krajowego. Tymczasowe kierownictwo poruczono prof. gimnazjalnemu Krycińskiemu, a majstrem garncarstwa zamianowano p. Słowickiego. Obecnie znajduje się tam na praktyce 6 chłopców.

Przegląd polityczny.

Lwów 7. czerwca.

Komisja cłowa odbyła onegdaj (5. bm.) ostatnie swoje posiedzenie. Uchwalono na niem cały szereg rezolucyj w związku z taryfą cłową będących, jak również przeprowadzono gruntowną rozprawę nad restytucją i terminem wejścia w życie tej taryfy. Ostatecznie przyjęto w tej mierze wniosek, iż taryfa cłowa ma wejść w życie w 14 dni po jej ogłoszeniu. P. Suess podał swój wniosek, jako votum mniejszości i postawił jeszcze wniosek alternatywny, aby cło dla olejów sztucznych ustanowione zostało ewentualnie, zamiast 9 złr. na 8 złr. 50 ct. od centnara metr.

Przeciw wnioskowi Suessa głosowali na posiedzeniu komisji cłowej w d. 4. bm. następujący posłowie: Abrahamowicz, Benoe, Chamiec, Kaltenegger, Klaic, Klucki, Łoś, Maszek, Meznik, Pabstmann, Plass, Pollak, Rapp, Schindler, Slawik, Sochor, Suklje, Zotta.

Za wnioskiem: pp. Józef Fischer, Gomperz, Hallwich, Mauthner, Schmidt, Schwab, Schwegel, Siegel, Siegmund, Edw. Suess, Zschock. Nieobecni byli pp.: Czaykowski, Wysocki, Menger, Vucetic, Popper, Zierotin.

Przeciw wnioskowi p. Grocholskiego głosowali w Kole poskiem 3. bm. następujący posłowie: Czaykowski Alfons, Czerkawski, Hausner, Smarzewski, Chrzanowski, Onyszkiewicz, Gniewosz, Bloch, Lewakowski, Wysocki, ks. Czartoryski, Dzwonkowski, Mochnacki, Sawczyński, ks. Kopyciński. Hr. Wojciech Dzieduszycki przybył do Wiednia dopiero po tem posiedzeniu Koła, miał jednak oświadczyć, że będąc obecnym byłby głosował również przeciw wnioskowi p. Grocholskiego.

Z Wiednia donoszą, że taryfa cłowa w żadnym wypadku nie wejdzie w życie d. 1. lipca, ale dopiero 1. października. Rząd przekonał się już o niemożebności wyrównania uchwał obu Parlamentów w sprawie taryfy. Tymczasem więc załatwi każdy Parlament osobno pojedyncze pozycje taryfy cłowej i dopiero w jesieni będzie można ewentualne różnice usunąć. Ostateczną zresztą decyzję, czy załatwić taryfę w pełnej Izbie w bieżącej sesji, pozostawiono komitetowi wykonawczemu prawicy. W Klubie czeskim, Hohenwarta i Liechtensteina przeważa zapatrywanie, by sprawę odroczyć.

Słychać, że ks. Thurn-Taxis radca dworu w Bregencji, ma zostać prezydentem kraju na Szląsku.

Pol. Cor. dowiaduje się z Wołoczysk, że temi dniami wydalono kilka austrjackich rodzin żydowskich, i że wkrótce ma nastąpić wydalenie wszystkich obcych żydów z okręgów nadgranicznych.

Znana sprawa jenerała Janskyego i demonstracyj ulicznych wystąpiła nagle znów na pierwszy plan i grozi dymisją gabinetu Tiszy. Dnia 4. b. m. doniosły buda-peszteńskie pisma poranne, że Jansky, o którym powszechnie mniemano, że się znajduje w Baden, przybył nagle do Pięciokościołów, by tam prezydować komisji asenterunkowej. Późniejsze depesze doniosły, że Jansky był u arcyksięcia Józefa na obiedzie. Wiadomościom tym nie dano wiary. Tisza otrzymał bowiem podczas bytności we Wiedniu ze sfer najkompetentniejszych zapewnienie, że Jansky otrzymał urlop trzymiesięczny. Późniejsze jednak wiadomości urzędowe potwierdziły wiadomość i doniosły nadto, że przybycie Janskyego dało powód do demonstracyj. To zmieniło zupełnie sytuację. Węgierskie sfery polityczne uważają przybycie Janskyego za wyraźną wskazówkę dla swego przyszłego zachowania się, a gabinet Tiszy zdecydowany jest z tego faktu pociągnąć naturalne konsekwencje i oddać swe teki do dyspozycji cesarza, jeżeli nagły przyjazd Janskyego nie będzie w sposób zadowalnjający wyjaśniony. Między studentami objawia się agitacja, aby Janskyego, który ma przybyć także do Buda-Pesztu, „godnie przyjąć." Policja zarządziła potrzebne środki ostrożności. Dnia 5 bm. zebrało się około 300 studentów o 8. godzinie wieczorem przed lokalem Klubu liberalnego i urządzili tam demonstrację przeciw Janskyemu. Pisma rządowe, jak *Nemzet* i inne, zaznaczają, że nieznane im są dotychczas przyczyny, które spowodowały powrót Janskyego, sądzą jednak, że rozkaz nie wyszedł z Ministerstwa wojny.

Dnia 5. bm. w Izbie deputowanych Sejmu pruskiego podczas obrad nad projektem do prawa o ustanawianiu nauczycieli i nauczycielek w Księztwie i Prusach Zachodnich zabrał głos prezes Koła polskiego dr. Szuman i oświadczył, że nie wdaje się w dyskusję nad prawem. Dziękuje wszystkim tym, którzy nas w tej ciężkiej walce popierali, a dziękuje w imieniu Koła i w myśl wszystkich wyborców — o których poparciu nie wątpi. Dalej odczytuje deklarację tej osnowy, że cały szereg propozycyj odnośnych jak i niniejsze prawo są wymierzone przeciwko narodowości polskiej jako takiej, że ustawy te wykraczają przeciw zasadom chrześcijaństwa, cywilizacji i sprawiedliwości. Zanosi wreszcie protest przeciw tym ustawom a odpowiedzialność za następstwa składa na inicjatorów. W walce tej wytrwamy *usque ad finem*. Ustawa cała bez wszelkiej dyskusji przyjętą zastała w przeciągu trzech minut.

Kurjer Poznański donosi: Najprzew. nasz arcypasterz przybywszy we wtorek do Berlina złożył w środę wizytę królowi jegomości i ministrowi Gosslerowi a następnie był na obiedzie dworskim. W tym samym dniu przyjmował ks. arcybiskup Koło polskie, które pospieszyło złożyć uszanowanie arcypasterzowi swemu. Z ważnych przyczyn pobyt ten w Berlinie przedłuży się aż do poniedziałku, w którym to czasie najprzew. ks. arcybiskup odwidzi także księcia Bismarka w Friedrichsruh.

W Gandawie miały miejsce groźne rozruchy robotnicze z powodu zasądzenia socjalisty Anseele, przywódcy robotników, którego Sąd przysięgłych za przestępstwo prasowe skazał na 6 miesięcy więzienia.

Matin zamieszcza korespondencję z Lizbony, donoszącą o projektowanym związku małżeńskim między następcą tronu włoskiego a córką hr. Paryża, Heleną.

Książę bułgarski przybył w sobotę w południe z Ruszczuku do pałacu Cotroceni pod Bukaresztem, gdzie zabawił jeden dzień w gościnie u krolestwa rumuńskich. Wczoraj rano miał książę udać się z powrotem do Sofji.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Gorlice 7. czerwca. Wszystkie dzienniki krajowe zamieściły następujące sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Koła polskiego w sprawie nafty: „Koło polskie postanawia uwolnić polskich członków komisji cłowej od obowiązku obstawania przy wniosku Suessa, przyjmuje wniosek p. Grocholskiego podniesienia cła do 2 zł., ale tylko w takim razie, jeżeli dowóz rafinowanej i zanieczyszczonej nafty jako oleju surowego uważany i karany będzie podług ustawy o cłach, jako przekroczenie tej ustawy." Druga część tej uchwały nie jest niestety prawdziwa, gdyż wniosek Koła polskiego nietylko nie wyklucza wprowadzania zafarbowanego destylatu, ale przemytnictwo to legalizuje, jak to jasno wypływa z wniosku p. Abrahamowicza postawionego w komisji cłowej.

Producenci nafty.

(OK.) **Wiedeń** 7. czerwca. Słychać, że Rząd węgierski zapytany przez gabinet austrjacki miał odpowiedzieć, że w razie uchwalenia przez Radę państwa cła od nafty w wysokości 2 złr. w złocie, Rząd zalitawski gotów jest zgodzić się na tę podwyżkę i rozpocząć nowe rokowania, jednak pod warunkiem, jeżeli gabinet austrjacki zgodzi się nawzajem na modyfikację innych pozycyj taryfy cłowej.

(OK) **Wiedeń** 7. czerwca. Koło polskie uchwaliło na wczorajszem posiedzeniu zażądać uchwalenia noweli cłowej jeszcze podczas sesji bieżącej. Klub Hohenwarta oświadczył się za tym wnioskiem Koła, Czesi zaś są temuż przeciwni. Szesnastu Czechów złożyło deklarację że w czerwcu nie przyjadą do głosowania. Na to odpowiedział p. Grocholski Klubowi czeskiemu, że na wypadek, jeżeli sprawa cła od nafty z ich winy nie będzie mogła być załatwioną i wyniknie ztąd szkoda dla producentów oleju skalnego, to w takim razie Czesi nie mogą liczyć na poparcie Polaków w przeprowadzeniu swoich życzeń. Sytuacja jest bardzo poważną.

(G.) **Praga** 7. czerwca. Z najlepszego źródła mogę was zapewnić, że zaufanie Czechów do Rządu i Polaków jest mocno zachwiane. Powiadają oni, że uległość Polaków dla Rządu jest jasną wskazówką, iż naród czeski nie może się od swoich pobratymców polskich spodziewać stanowczej pomocy w przeprowadzeniu swoich żądań. W tutejszych kołach politycznych zapewniają, że Czesi nie będą głosować osobno za nowelą cłową, lecz tylko za całością ugody z Węgrami.

Wiedeń 7. czerwca. Wczoraj wykonał pewien pacjent zamach na życie swojego lekarza dr. Hirscha, poczem odebrał sobie życie. Dr. Hirsch jest niebezpiecznie ranny.

Tej nocy odebrał sobie życie niejaki Maurer i tegoż małżonka. Powodem samobójstwa była nędza.

Telegramy biura koresp

Budapeszt 7. czerwca. Wczoraj wieczorem ponowiono demonstracje przed pomieszkaniem jenerała Jansky'ego (patrz „Przegl. pol.), lecz policja rozpędziła wnet zbiegowisko. Oddziały policyjne odsadziły ważniejsze punkta, a wojsko otoczyło plac Franciszka Józefa i zamknęło ulice prowadzące do Klubu liberalnego i redakcji *Pester-Lloyda*. Zapobieżono tym sposobem gromadzeniu się ludności i obsadzono zarazem wojskiem obydwa mosty na Dunaju, dozwalając tylko pojedyńczym osobom przechodu.

Według doniesienia z Pięciokościołów wyjechał Jansky ztamtąd przedwczoraj wieczorem do Wiednia.

Buda-Peszt 7. czerwca. Podczas wczorajszych demonstracyj wiele osób zostało zranionych. Wśród zgiełku wybito wiele okien sklepowych. Aresztowano 31 osób.

Wenecja 7. czerwca. W ostatnich 24 godzinach zachorowało tu na cholerę 30 osób, z których 10 umarło.

Ateny 6. czerwca. Rząd oczekuje nadejścia lada chwila telegramu o zniesieniu blokady. Tureccy komendanci wojskowi zwracają dziś jeńców greckich.

Paryż 7. czerwca. Ks. Napoleon protestuje w piśmie do deputowanych przeciw grożącemu mu wydaleniu. Banicja książąt będzie według niego proskrypcją obywateli, która może wywołać wojnę domową. Książę spodziewa się, że naród pozna wkrótce prawdziwych swych przyjaciół.

Wiadomości giełdowe

Lwów dnia 5. czerwca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 199·— do 202·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 227·— do 230·—, Banku hipot. galic. 286·— do 291·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·90 do 101·90, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 94·50 do 95·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·90 do 101·90, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·75 do 93·75, Banku krajowego 4½% w. a. 96 — do 97·—, Banku hip. gal. 6% 102·70 do 103·70, Banku hip. gal. 5% 99·50 do 100·50, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·45 do 102·45, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 105·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 94·50 do 96·—, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Dukat holenderski 5·84 do 5·94, Dukat cesarski 5·86 do 5·96, Napoleondor 9·97 do 10·07, Pół-imperjał rosyjski 10·30, do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22½ do 1·24½, 100 marek niemieckich 61·55 do 62·25, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają".

Wiedeń dnia 7. czerwca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 282·—, Anglo-Austr. 115·50, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 200·50, Połudn —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 95·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·02, Rubel papierowy 1·23¼. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń dnia 5. czerwca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 22·25, Węg. akcje kredyt. 289·50, Akcje anglo-austr. 116·25, Akcje banku Union 73·75, Akcje Karola Ludwika 200·—, Akcje kolei północnej 236·75, Akcje kol. południowej 115·25, Akcje kolei Alföldzkiej 192·25, Akcje Staatsbahn 240·80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 228·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·—. Wiedeńskie losy 125·10, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 69·50, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 124·99, Losy Landerbanku 222·50, Węgierska renta 106·22, Akcje banku związkowego 106·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23¼, Węgierskie losy 119·80, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: ustalone.

Wiedeń dnia 5. czerwca godz. 5. min. 57 Jednolity dług państwa w banknotach 85·30, w srebrze 85·80, Renta w złocie 116·90, 5% austr. renta marcowa 102·—, Akcje banku wiedeńskiego 882·—, kredytowego 282·25, Londyn 126·35, Srebro —·—, Napoleondor 10·01, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 61·95.

Berlin dnia 5. czerwca godz. 5. min. 45. Rosyjski banknoty 199·40, Akcje kredytowe 455·50, Lombardy 188·—, Galicyjskie 81·40, Kolei rumuńskiej 61·95, Austrjackie banknoty 161·45. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·92.

Telegramy zbożowe dnia 5. czerwca — Wiedeń: Pszenica —·— do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·50 do 25·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (maj-czerwiec) 7·80 do 7·82 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (maj-czerwiec) 147·— m., żyto —·— m., spirytus loco 37·— m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąka 195 klgr. 46·75 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 7. czerwca: 13·50 do 13·75. Brema: —·— do —·—. Hamburg: —·— na czerwiec —·— na sierpień-grudz. —·—. Antwerpja: na czerwiec —·—. Nowy-York: —·—. Filadelfja: —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. czerwca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. A. Ilić, z Wiednia. M. Witwicka, z Fislejowa. Z. hr. Drohojowski, z Krukienic. G. Dann, z Berlina. I. Neuhauser, z Wiednia. I. Braun, z Wiednia. K. Trapf, z Czerniowiec. M. L. Walowsky, z Londynu. M. Wiszniewska, z Tarnowa. A. Noel, z Komarna. L. Rohat, z Wiednia. Z. dr. Aszkenazy, z Krakowa. A. Blaschke, z Wiednia. W. Kimak, z Rosji. F. Tandler, z Wiednia. W. Gniewosz, z Gontów. I. Kassel, z Wrocławia. B. Appenzeller, ze Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Zarębski, z Rosji. S. Ruszkowski, z Tułkowa. I. Horodyski, z Brodów. I. Kleinwachter, z Czerniowiec. P. Dick, z Rosji. I. Dick, z Rosji. Ks. I. Lebuvror, z Francji. Br. Kahn, z Gródka.

HOTEL ŻORŻA. A. Kosicki, z Wierzbiatyna. Dr. F. Kolischer, z Wiednia. T. hr. Dzieduszycka, z Niesłuchowa. Z. Gaszyński, z Żelazówki. A. Garapich, z Berezowic. M. Biesiadecki, z Krakowa. A. br. Skrebeński, z Tarnowa. K. hr. Paar, z Chrzanowa.

HOTEL WARSZAWSKI. P. Deinet, z Kamionki Strumiłowej. F. Grubecki, z Krakowa. S. Klutschel, z Kamionki Strum.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1886 r.

według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 27 przedpołudniem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. O godz. 12 w nocy do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 9 min. 58 przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 54 wieczór do Husiatyna.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: O godz. 8 min. 12 przed południem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna. — o godz. 2 min. 06 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa i Stryja.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 02 przed poł. ze Zwardonia, Lwowa, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Ces. król. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

ROZKŁAD JAZDY

począwszy od 1. czerwca 1886 r.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 44 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 10 rano. (pociąg osobowy), o godz. 9 min 25 (pociąg kurjerski). o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 10 min 25 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 i o godz 6 min. 10 po południu (pociągi pospieszne), o godz. 12 min. 38 wieczór (pociąg mieszany).

— Z Podzamcza o godz. 10 min. 55 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 22 rano (pociąg pospieszny), o godz. 1 min. 8 po południu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godz. 11 min. 6 w nocy (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.), o godz. 12 minut 22 (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 9 min. 27 wiecz. (pociąg osobowy), o g. 5 min. 50 rano (pociąg posp.), o godz. 11 min. 35 przed południem (pociąg mięszany), o godz. 3 min. 58 popołudniu (pociąg kurjerski).

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 24 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 m. 5 rano (pociąg mięszany), o godz. 2 min. 15, (pociąg pospieszny), o godz. 3 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

— Na Podzamcze: o godz. 10 min. 10 (pociąg posp.), o godz. 2 min. 28 popołud. (pociąg mięszany), o godz. 3 min. 19 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 3 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 m. 30 po poł. (pociągi mięszane).

Do Wielmożnego Pana Dra Longina Feigla.

c. k. profesora na Wszechnicy itd. itd. we Lwowie.

Mamy zaszczyt złożyć Ci wielce Szan. Panie najszczersze podzięki za kilkuletnią całkiem bezinteresowną kurację i prawdziwe ojcowskie troskliwe zajęcie się ś. p. Justynem, którego acz dotkniętego nieuleczalną chorobą, nietylko przez kilka lat utrzymywałeś przy życiu dla licznej familji, ale nawet sam dostarczałeś mu lekarstw i różnych środków dietetycznych.

Racz przyjąć w tej drodze zacny Mężu wyrazy wdzięczności i staropolskie „Bóg zapłać!"

od rodziny ***Dziubińskich.***

We Lwowie 6. czerwca 1886.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.